

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

28 CZERWCA 2019 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Koty mają się dobrze, sąsiedzi gorzej

PROBLEM Mieszkańcy jednego z bloków przy ul. Leśnej w Puławach od lat cierpią z powodu intensywnego smrodu, który wydobywa się z jednego z mieszkań na dole. Mieszka w nim niepełnosprawny mężczyzna i gromada kotów

RADOSŁAW SZCZĘCH

Kotów oficjalnie jest sześć, ale sąsiedzi mówią, że może być ich nawet dwa razy tyle. Mieszkają ze schorowanym mężczyzną, który nie jest w stanie samodzielnie chodzić, ani opiekować się gromadą. Dlatego dogląda je pani Małgorzata z puławskiej fundacji „Uszy do Góry”. Codziennie daje im jeść i pić. Zajmuje się również opieką nad chorym, ale jej sąsiedzi mają uwagi, co do sposobu, w jaki to robi.

Mimo upalnej pogody, okna w mieszkaniu często bywają zasłonięte i zamknięte. Z wnętrza często wydostaje się nieprzyjemny, intensywny zapach, który doskwiera sąsiadom. Daje się go wyczuć nawet na zewnątrz. Przechodząc przez klatkę ludzie odruchowo zasłaniają nos.

– To jest naprawdę straszne. Żyje nam się tutaj fatalnie. Ja mieszkam w tym bloku od sześciu lat i postanowiłem się wyprowadzić, także z tego powodu. Z tego mieszkania



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

śmierdzi tak bardzo, że wiemy, kiedy otwierane są drzwi. Żeby nie czuć tego zapachu, zatykam kratki wentylacyjne i wietrzymy mieszkania – opowiada Marcin Balcerowski, jeden z lokatorów bloku.

Podobnie sytuację opisuje pani Joanna. – To jest bardzo uciążliwe dla nas wszystkich. Mam małe dziecko, a czasem nawet trudno otworzyć okno, bo to wszystko paruje i leci prosto do mojego mieszkania – opowiada.

Co ważne, sąsiedzi nie mają pretensji do swojego sąsiada. Obwiniają natomiast panią Małgorzatę. Ich zdaniem, ilość trzymanyh w jej mieszkaniu kotów jest zbyt duża, w stosunku do możliwości właściwej opieki nad nimi. Ich prośby dotychczas nie przynosiły skutku.

– Ona reaguje agresywnie. Raz, gdy zwróciłam jej uwagę, zaczęła na mnie. Byłam wtedy w ciąży. Trochę się jej boję – przy-

Sąsiedzi skarżą się na przykry zapach dochodzący z mieszkania

znaje pani Joanna. – Próbowaliśmy z nią porozmawiać, ale na słowo o kotach i smrodzie reaguje agresją – uzupełnia pan Marcin.

Sprawą zainteresowało się Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami. We wtorek na miejsce organizacja ta wezwała policję. Przyjechał również lekarz weterynarii, sanepid

i straż miejska. Weterynarz Mikołaj Perszko, uwag co do stanu zdrowia kotów nie miał. Jak stwierdził, nie zagraża im żadne niebezpieczeństwo, mają dostęp do wody i czyste kuwety. Nie można ich zatem w świetle prawa po prostu zabrać. – Dlatego jesteśmy w kropce – przyznaje Klaudia Bernat, wiceprezes puławskiego TOZ.

Wolontariusze towarzystwa martwią się jednak nie tylko o dobro zwierząt, ale także o stan zdrowia mieszkającego z nimi mężczyzny. – Ktoś powinien się nim zainteresować – uważa wiceprezes TOZ. On sam jednak, jak podkreśla pani Małgorzata, nie oczekuje żadnej, dodatkowej pomocy, np. ze strony MOPS-u, a wtorkowa interwencja była dla niego źródłem niepotrzebnego stresu.

Na razie oficjalnego stanowiska w tej sprawie nie zajął sanepid. Sprawie przygląda się także ośrodek pomocy. – Nasz pracownik był na miejscu we wtorek i wykonał swoje czynności. Obecnie trwa proces rozpoznania. Po jego zakończeniu podejmujemy decyzję o tym, co dalej – tłumaczy Beata Wagner, dyrektor puławskiego MOPS. Co jednak dość istotne, ośrodek może jedynie zaproponować pomoc (jeśli uzna to za konieczne), ale nie jest w stanie jej udzielić, jeśli dana osoba sobie tego nie życzy.

Zamiast pracować musieli kraść

Rozpoczął się proces dwójga mieszkańców Puław, oskarżonych o handel ludźmi. Żaklina G. i Krzysztof G. wywozili swoje ofiary do Niemiec i Wielkiej Brytanii. Tam mieli je zmuszać do kradzieży i wyłudzeń.

36-latką i jej 41-letni kompan zasiedli na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Lublinie. Odpowiadają za udział w gangu, trudniącym się handlem ludźmi. Oboje nie przyznali się do winy. Podczas rozprawy odmówili składania wyjaśnień. Prokuratura ustaliła, że ofiarą Żakliny G. i Krzysztofa G. padło co najmniej 19 osób.

Zdaniem śledczyh, puławski gang werbował w całej Polsce osoby w krytycznej sytuacji materialnej. Najczęściej byli to bez-

robotni. Przestępcy obiecywali załatwienie dobrze płatnej pracy na terenie Niemiec lub Wielkiej Brytanii.

– Sprawcy przewozili lub organizowali transport oraz częściowo pokrywali koszty pobytu i wyżywienia na terenie innych państw. Pokrzywdzeni przebywali w mieszkaniach razem ze sprawcami, skąd nie pozwalano im samodzielnie wychodzić – wyjaśniała po zakończeniu śledztwa Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Śledczy ustalili, że klucze domów „pracowników” mieli wyłącznie członkowie gangu. Wydawali swoim ofiarom niewielkie porcje jedzenia.

Mechanizm wyłudzeń był prosty. W Niemczech lub Wielkiej

Brytanii meldowano „pracowników” i zakładano im rachunki bankowe. Jeśli osoby te były kierowane do pracy, to członkowie grupy zabierali im wszystkie zarobione pieniądze. Pokrzywdzeni nie znali języków obcych. Wszystkie sprawy w urzędach i bankach załatwiali więc za nich członkowie gangu. Banki wydawały karty płatnicze, które następnie używane były do wyłudzenia towarów. Członkowie grupy zmuszali również swoje ofiary do kradzieży w sklepach. Cztery osoby zamieszane w nielegalny proceder zostały już prawomocnie skazane. Żaklina G. i Krzysztof G. mają już na koncie wyrok za kradzież. Teraz grozi im do 15 lat więzienia. Sprawa wróci na wokandę 22 lipca. (JSZ)

Ciepła woda znów w kranach

Pracownicy OPEC, które remontuje sieć ciepłowniczą pod ul. Kochanowskiego, skrócili okres uciążliwości związanej z brakiem dostępu do ciepłej wody. Początkowo miała zostać przywrócona dopiero w piątek, po godz. 22. Jak mówi prezes miejskiej spółki, Paweł Iwaszko, udało się to zrobić szybciej. – Mogę poinformować, że wszyscy mieszkańcy znów mają dostęp do ciepłej wody. Prace zakończyliśmy w nocy ze środy na czwartek – informuje.

OPEC zajął się wymianą jednego z najstarszych fragmentów sieci w mieście o długości ok. 200 metrów, w tym części magistrali zasilającej znaczną część Puław. W związku z tym na „zimny prysznic” przez trzy dni skazani byli mieszkańcy: ul. Kaniowczyków, Kochanowskiego,

Mickiewicza, Sieroszewskiego, Sienkiewicza, Słowackiego, Reymonta, Żeromskiego i al. Partyzantów.

Jak przekonuje prezes Iwaszko, firma musi wykorzystywać okazje, takie jak remonty nawierzchni, żeby znacznie taniej (bez konieczności inwestowania w przywracanie nowego asfaltu lub kostki) wymieniać stare rury. Te pod ul. Kochanowskiego mają już ok. 40 lat. – Po takim czasie następuje zmęczenie materiału, co wpływa na niższą trwałość rur, a przez to wyższe ryzyko awarii. Dlatego tam, gdzie jest to możliwe, wymieniamy nasze urządzenia na nowe – tłumaczy. Dzięki temu, jak przekonuje, mieszkańcy nie będą musieli cierpieć z powodu ewentualnych przerw w dostawie ciepła w trakcie okresu zimowego.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Wieś sobie nagrabiła, bo głosowała na kontrkandydata

KOŃSKOWOLA Radni są zaskoczeni treścią odpowiedzi wójta Stanisława Gołębiowskiego na interpelację w sprawie utwardzenia jednej z dróg w sołectwie Młynki. Wynika z niej, że jednym z powodów braku inwestycji jest wynik głosowania w ostatnich wyborach samorządowych

RADOSŁAW SZCZĘCH

Chodzi o kilkukilometrową drogę zwaną „Gościńcem”, której utwardzenie znalazło się w programie wyborczym obecnego wójta gminy Końskowola. Interpelację w sprawie przyspieszenia wykonania tego zadania złożył radny Andrzej Ciotucha (PSL). Treść otrzymanej odpowiedzi wprawiła niektórych radnych w osłupienie. Do tego stopnia, że na jej przytoczenie w całości, podczas ostatniej sesji, zdecydował się przewodniczący rady gminy, Radosław Barzenc.

Pierwsza część odpowiedzi, do której nikt nie miał uwag, dotyczyła czasu. – Niemożliwe jest wyko-



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

Wójt Stanisław Gołębiowski nie ma sobie nic do zarzucenia

nanie wszystkich zadań w ciągu jednego, tym bardziej pierwszego roku. Harmonogram został rozłożony na okres 5 lat – argumentował Stanisław Gołębiowski. Jak się okazuje, powodów nie utwardzania wskazanej ulicy jest jednak więcej.

– Inwestycje zaproponowane w programie wyborczym dla sołectwa Młynki nie znalazły akceptacji wśród mieszkańców wsi. Dali temu wyraz oddając swoje głosy na kontrkandydata i jego

program wyborczy – napisał wójt gminy Końskowola, wyraźnie sugerując, że skoro mieszkańcy Młynek nie poparli go w wyborach, nie powinni oczekiwać wykonywania przedsięwzięć proponowanych przez niego w trakcie kampanii.

Faktycznie, w pierwszym obwodzie (Młynki, Rudy, Wronów) podczas ostatnich wyborów samorządowych, wygrał Janusz Próchniak (Zielone Powiśle), który otrzymał 58 proc, a Stanisław Gołębiowski jedynie 42 proc. głosów. Czy jest to jednak wystarczający argument przeciwko utwardzaniu drogi w sołectwie? – To jest po prostu słabe panie wójcie – ocenił przewodniczący rady.

Wójt Końskowoli nie ma sobie jednak nic do zarzucenia. – Moja odpowiedź oddaje całą prawdę, bo interpelacja była ironiczna. Jak można w ciągu pięciu miesięcy wykonać 5-letnie zobowiązania? Jaki sens miała ta interpelacja, skoro droga ma 5 km długości i w okresie zimowym nie ma możliwości jej utwardzenia? – pytał wójt, tłumacząc treść swojej odpowiedzi.

Do treści pisma odniósł się także były kandydat na wójta, Janusz Próchniak. – W mojej ocenie takie cyniczne i złośliwe praktyki obniżają zaufanie społeczne do władzy samorządowej. Nie wyobrażam sobie, żeby wyborczy elektorat w podobny sposób potraktował prezydent Puław, starosta, czy wójt gminy Wąwolnica. Brak słów, żeby to skomentować – stwierdził.

Jest absolutorium

Szybko przebiegły głosowania nad zatwierdzeniem sprawozdania z wykonania budżetu gminy za 2018 rok oraz udzielenia wójtowi absolutorium. Obydwie uchwały zostały przyjęte 13 głosami. W przypadku pierwszej z nich, od głosu wstrzymała się jedynie radna Iwona Kaniewska. W drugiej na ten sam krok zdecydował się natomiast radny Roman Wielgo. Andrzej Szymajda był nieobecny. Dyskusji nie było. Przypominamy, że dochody gminy na koniec ubiegłego roku wyniosły 38,6 mln zł, a wydatki przekroczyły 44 mln zł. Na inwestycje wydano 12,6 mln zł.

Narzekają kierowcy, krytykuje także wójt



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

ALARM 24 Od jesieni ubiegłego roku ulice przy starym rynku pozostają w przebudowie. Przedłużająca się inwestycja denerwuje kierowców. Tymczasem samorządowcy przyznają, że mają kłopoty z wykonawcą robót. Grożą zerwaniem umowy z wyłonioną w przetargu firmą

RADOSŁAW SZCZĘCH

Jazda jednym pasem ruchu, po nierównościach, w tumanach kurzu stała się tu codziennością. Cierpliwość okolicznych mieszkańców do przedłużających się prac przy przebudowie ul. Rynek i Żyrzyńskiej, powoli się kończy.

– Czy ktoś odpowie za te błędy? Przejazd tamtędy dla mieszkańców Końskowoli, Sielc, Młynek, czy Wronowa, to prawdziwa udręka. Szczególnie, gdy ktoś musi pokonywać ten odcinek kilka razy dziennie – pisze w liście do naszej redakcji jeden z kierowców.

Za inwestycję odpowiada lubelska firma DURA, z którą to, jak przyznaje wójt gminy, Stanisław Gołębiowski, są pewne problemy. – Krawężniki ułożyli krzywo, niedbale zaczęli także układać granitową kostkę na parkingach. Po naszych uwagach, a także inspektora nadzoru, trochę się poprawili, ale tempo ich prac pozostawia wiele do życzenia. Przyznam, że byli najtańsi, ale nie spodziewałem się, że będziemy mieli z nimi tyle problemów – mówi wójt. – Cały czas rozważam rozwiązanie z nimi umowy i wprowadzenie na plac innej firmy – zaznacza wójt gminy. Problem w tym, że taki ruch mógłby jeszcze

Cierpliwość mieszkańców powoli się kończy

bardziej wydłużyć roboty. Na razie urzędnicy przyjęli więc inną strategię - regularnego doglądania placu i dopingowania pracowników do zintensyfikowania prac.

Póki co, mimo uwag, co do jakości niektórych robót oraz niskiego tempa, firma utrzymuje harmonogram. Czas na oddanie wyremontowanych ulic wokół Rynku oraz nowych parkingów mija dopiero 15 sierpnia.

Ratusz pięknieje, ale nie okolice

Tymczasem mieszkańcy gminy, widząc coraz ładniej wyglądający budynek za-bytkowego Ratusza (prace renowacyjne prowadzone są równoległe przez inną firmę), częściej zwracają uwagę na jego otoczenie. A to nie wygląda najlepiej nie tylko dlatego, że ulice pozostają rozkopane. Lokalny krajobraz szpecą stare, zaniedbane kamienice. – Ich stan jest fatalny, przez co, mimo ogromu pieniędzy włożonych w remont rynku, opuszczone domy mogą odpychać i odstraszać przyjezdnych – przewiduje nasz czytelnik.

Urzędnicy chcieliby, żeby ich właściciele przeprowadzili remonty. Nie wszystkim jednak na tym zależy. – Od lat próbujemy ich do tego zachęcać. Wiem, że nie wszyscy mają na to środki, ale wyjściem mogłaby być również sprzedaż. Część właścicieli nie mieszka już w naszej gminie, a budynki stoją puste. Na razie nie przynosi to jednak skutku – przyznaje wójt Gołębiowski. Władze liczą na to, że po zakończeniu robót przy renowacji rynku, atrakcyjność miejsca wzrośnie, a to zmotywuje właścicieli kamienic do działania.

Azoty stawiają na nowe nawozy

BIZNES Władze Grupy Azoty planują utworzenie nowych typów nawozów sztucznych przeznaczonych pod konkretne uprawy. W rozwijaniu technologii, oprócz własnych badań, pomóc ma „know how” pozyskany m.in. od kupionej od Niemców spółki Compo Export.

Jakie są postępy w budowie nowej wytwórni nawozów granulowanych? Zdaniem Piotra Zarosińskiego, dyrektora korporacyjnego segmentu agro, wbrew obiegowym opiniom, ta inwestycja nie jest torpedowana, czy wstrzymywana i zostanie ukończona zgodnie z przyjętym harmonogramem.

– Pierwsze nawozy z nowej linii granulacji mają poja-

wić się jeszcze w tym roku. Strategię sprzedaży nowego produktu przygotowują obecnie pracownicy Departamentu Korporacyjnego, którzy posiadają doświadczenie we wprowadzaniu na rynek podobnego produktu oferowanego przez zakłady w Kędzierzynie – informuje Zarosiński.

Zdaniem szefa działu nawozów drogą do podnoszenia zysku w całym segmencie nie jest powiększanie tzw. masy, czyli budowy kolejnych zakładów, które będą produkować i sprzedawać jeszcze więcej tego samego. Firma chce iść w inną stronę. Chodzi o podnoszenie marży poprzez tworzenie bardziej zaawansowanych nawozów.

– W obecnej sytuacji rynkowej doszliśmy do momentu, w którym dalsze powiększanie masy nie musi przekładać się na wzrost zysku. Dlatego zależy nam na tym, żeby stawiać na jakość. Chcemy, żeby nasze „proste” nawozy były trochę „mniej proste”, a przez to miały wyższą marżę. Możemy produkować nawozy z dodatkami, bardziej specjalistyczne, pod konkretne uprawy, rodzaj gleby – wymienia dyrektor, podkreślając, że jakość to również odpowiednia obsługa klientów, logistyka, czy elastyczność. – Te dodatkowe elementy dają nam przewagę – tłumaczy.

Żeby wykonać plan związany z nawozową specjali-

zacją, nie wystarczą jedynie chęci i pieniądze. Najważniejsza jest wiedza, tzw. „know how” – stąd inwestycje w badania i rozwój, ale nie tylko. Grupa Azoty duże nadzieje pokłada w jednej ze swoich najnowszych akwizycji, czyli niemieckiej spółce Compo Expert.

– Kupiliśmy ją także ze względu na technologie, które mają zastosowanie w produkcji nawozów specjalistycznych. Będziemy starali się je wykorzystywać w naszych produktach, tam gdzie jest to możliwe – zapowiada szef segmentu agro. – Z poziomu Grupy dostrzegamy już pierwsze efekty nowych synergii – dodaje.

RADOSŁAW SZCZĘCH

teraz puławy

Wydawca

Corner Media Sp. z o.o.

Ul. Krakowskie Przedmieście 54, 20-002 Lublin

Redaktor naczelny

Krzysztof Wiejak
wiejak@dziennikwschodni.pl

Prowadzący

Paweł Buczkowski
buczkowski@dziennikwschodni.pl

Dziennikarze:

Radosław Szczęch, Łukasz Gładysiewicz,
Katarzyna Prus

REDAKCJA

tel. 81 46-26-800

REKLAMA

Sylvia Karłowicz
sylvia.karlowicz@lubelskidommediowyp.pl
tel. 81 46-26-979, 697-770-404

DRUK:

AGORA S.A.
Warszawa

Prezydentowi dostało się za komary i Azoty

PULAWY Radni udzielili wotum zaufania oraz absolutorium prezydentowi Pawłowi Majowi. Ale jednomyślności nie było. Najostrzej nowego prezydenta krytykowała radna Ewa Wójcik, która obarczyła go winą nawet za plagę komarów

RADOSŁAW SZCZĘCH

Zgodnie z przepisami prezydent odpowiada za wykonanie całego budżetu za poprzedni rok. Mimo że nową funkcję sprawował w tym czasie zaledwie przez ostatnie 1,5 miesiąca. Do wykonania uchwały budżetowej radni, jak również Regionalna Izba Obrachunkowa, nie mieli uwag. Większość z nich (17) zagłosowało także za udzieleniem Pawłowi Majowi absolutorium oraz wotum zaufania (15 głosów).

Prezydenta poparli radni Prawa i Sprawiedliwości, Niezależnych Wyborców oraz Koalicji Samorządowej.

Jedynym klubem, który (w większości) nie udzielił poparcia Majowi, byli „Samorządowcy”. W roli krytycznych recenzentów jego działalności wystąpił były prezydent, Janusz Grobel oraz Ewa Wójcik. Ta ostatnia, jako jedyna w całej radzie, zagłosowała przeciw udzieleniu wotum zaufania obecnemu włodarzowi miasta.

Jak wyjaśniła, na zaufanie składa się zasób wiedzy, umiejętności i dobrej woli, które pozwalają ocenić, że dana osoba spełni pokładane w niej oczekiwania. Była wiceprezydent Puław wytknęła Majowi m.in. pochopne obniżenie dodatków motywacyjnych dla dyrektorów szkół, deprecjonowanie osiągnięć byłej dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, doszukiwanie się zaniedbań w spółkach miejskich oraz niewłaściwy sposób postępowania z pracownikami. Majowi „dostało się” także za plagę komarów.

– Pan prezydent Janusz Grobel nie mówił, tylko robił.



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

Ostatecznie Paweł Maj absolutorium otrzymał

Zwalczał komary, zanim zaczynały kasać. Pan Maj ogłosił zwalczanie komarów, ale te nadal kásają jak najęte. Rozumiem, że nie czytają Facebooka – wyjaśniła Ewa Wójcik.

Równie krytyczny w stosunku do swojego następcy, był radny Janusz Grobel, który zarzucił Majowi m.in. chaotyczność w podejmowaniu decyzji, czego przykładem miało być odstąpienie od ogłoszenia konkursu

na wiceprezydenta, a następnie kłopoty z jego wyborem związane również z zasiadaniem w gabinecie osób do tego niepowołanych.

Lider „Samorządowców” krytykował również za zbyt wolną obsadę stanowisk radców prawnych. – Czy to zaniechanie, oszczędności, a może nikt nie kwapił się do pracy z prezydentem? – pytał

Janusz Grobel, który źle ocenia także decyzję Maja o połączeniu niektórych wydziałów Ratusza. – Stworzyło to bałagan kompetencyjny i organizacyjny. Nie usprawniło funkcjonowania Urzędu Miasta – ocenił.

Były prezydent „wstydem” nazwał natomiast postawę swojego następcy w stosunku do zarządu Zakładów Azotowych. – Takiej sytuacji nie było, żeby władze miasta toczyły z nim wojnę. Brakuje na to słów, to jest po prostu wstyd – mówił Grobel. Na jego liście uwag znalazło się także zahamowanie programu rewitalizacji, niewłaściwe zimowe utrzymanie ulic, zły stan poziomego oznakowania dróg oraz lakoniczne i spóźnione odpowiedzi na zgłaszane interpelacje. – To wynika ze złej woli albo braku zrozumienia prostych pytań – ocenił były prezydent.

Po stronie Maja stanęła Marzanna Pakuła (Niezależni) uznając, że przez byłego włodarza miasta

przemawia rozgoryczenie, złość i żal związane z trudnościami w pogodzeniu się z „utrąta części”. – A nowy prezydent zawsze oznacza nowe decyzje i nowe zasady – uznała, przypominając m.in. o powszechnych problemach urzędów z pozyskaniem nowych pracowników, a także o wysokim stanie wody, który doprowadził do plagi komarów.

Z kolei o tym, że w Ratuszu nie ma „chaosu” przekonywał wiceprezydent, Paweł Szablowski. – Połączone wydziały pracują bardzo dobrze – podkreślił. Głos zabrał także radny Andrzej Kuszyk (Niezależni) pytając, ile osób z narodowych mniejszości w poprzednich latach podjęło pracę lub podjęło się odpracowywania zaległości czynszowych. Samorządowiec przypomniał również, że obecny prezydent w przeszłości proponował postawienie na ekologiczny sposób likwidacji komarów – poprzez budki dla jerzyków.



FOT. TYKIE „CHEMIK”

Ośrodek będą otwierać na raty

Już w sobotę 29 czerwca mieszkańcy doczekają się otwarcia ośrodka Zakładów Azotowych na os. Wólka Profecka. Wysoka temperatura zachęca mieszkańców miasta do wypoczynku nad wodą. Możliwości są dość ograniczone. Obecnie w całym powiecie otwarty jest jedynie zalew w Janowicach

(gm. Janowiec), a także Park Wodny należący do Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Puławach. Puławianie, którzy od obiektu przy ul. Hauke-Bosaka wolą baseny Zakładów Azotowych na os. Wólka Profecka, muszą uzbroić się w cierpliwość. Jak informuje Marek Sieprawski, rzecznik ZA, ich ośrodek wypoczynkowy będzie

otwierany na raty. W sobotę, 29 czerwca, udostępnionych zostanie jedynie część brodzików dla dzieci. – Z dużego basenu będzie można korzystać od 1 lipca – zapewnia przedstawiciel Azotów. Ośrodek będzie czynny w godz. 10-18. Bilety w cenie 10 zł (ulgowe za 8 zł), a dzieci do lat 7 wejdą za złotówkę. Opłata za parking wynosi 10 zł. **RS**

Pytają o nowe pomysły na skwer

PULAWY Mieszkańcy mogą wypełnić ankietę i wypowiedzieć się w sprawie sposobu zagospodarowania miejsca po usunięciu pomnika „Wspólnych walk”. Gdy pomnik polskiego i radzieckiego żołnierza jeszcze stał, dyskutowano o tym, czy go zburzyć, lub przenieść. Obecnie po monumencie nie ma już śladu, ale spory toczą się nadal. To, co tutaj powstanie, będzie miało wpływ na wizerunek centrum miasta przez wiele lat. Pomysły, żeby w tym miejscu ustawić instalację przestrzenną z napisem „Puławy” spotkały się z twardym sprzeciwem ze strony radnych Prawa i Sprawiedliwości. Samorządowcy PiS najpierw nie dopuścili tego projektu do budżetu obywatelskiego, a następnie zadeklarowali wyrażne poparcie dla kontrinicjatywy puławskiego koła związku kombatanów AK. Środowisko to, jak przedstawiła na forum rady miasta Małgorzata Lenartowicz, domaga się przekazania im wskazanej działki, by można było postawić na niej pomnik mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika” na koniu. W puławskim samorządzie nikt głośno nie sprzeciwia się budowie pomnika zasłużonego partyzanta (finansowany miałby być ze zbiorów), ale część opozycji, a także radni prezydenckiego ugrupowania „Niezależnych”

zastanawiają się, czy centralny skwer to najlepsze miejsce dla tego rodzaju monumentu. I czy warto przekazywać tę działkę puławskiemu kołu AK, bez wiedzy o tym, co na ten temat sądzą mieszkańcy. Niewykluczone, że puławianie mają odmienne zdanie o tym, jak powinien zostać zagospodarowany centralnie położony skwer. Dlatego urzędnicy z puławskiego Ratusza udostępnili w tym celu internetową ankietę. Po uwagach ze strony radnych, tym razem została ona zabezpieczona przed możliwością głosowania przez osoby spoza miasta (musimy wpisać PESEL, imię, nazwisko, adres i jednorazowy SMS-owy kod) lub tych, którzy chcą oddać kilka głosów. Zasada jest prosta – jeden obywatel – jeden głos. Ankietowani mogą odpowiedzieć, czy popierają budowę kolejnych pomników w Puławach, w tym tego proponowanego przez PiS. Respondenci mają okazję także na wskazanie innego miejsca dla tego typu monumentu oraz wpisania własnego pomysłu na zagospodarowanie centralnego skweru. Ankietą będzie dostępna do końca lipca. Jej wyniki wpłyną na ostateczną decyzję władz, co do przyszłości centrum Puław.

Radosław Szczęch

Chciał ratować dom, dotkliwie się poparzył

POTRZEBNA POMOC

W poprzedni piątek zapalił się drewniany dom rodziny Matraszków we Wronowie. Podczas próby jego gaszenia poparzeniu uległ ojciec rodziny. Mężczyzna trafił do szpitala w Łęcznej. Budynek częściowo udało się uratować. Wkrótce może ruszyć zbiórka dla pogorzalców

RADOSŁAW SZCZĘCH

To już kolejny pożar domu we Wronowie w ostatnich latach. Na szczęście i tym razem, obyło się bez ofiar śmiertelnych. W poprzedni piątek ok. godz. 11:15 zapalił się drewniany dom rodziny Matraszków. Pan Artur brał właśnie



Artur Matraszek w trakcie prób gaszenia domu, doznał poważnych poparzeń



FOT. J. PROCHNIAK

prysznic, gdy o wydobywającym się dymie zawiadomiły go bawiące się w tym czasie na podwórku dzieci. Mężczyzna szybko ruszył na górę próbując gasić budynek.

Na miejsce wezwano straż pożarną. Akcja trwała zakończyła się po godz. 16. Jak informują strażacy, ogień udało się opanować dość szybko, ale dużo czasu zajęło

wynoszenie na zewnątrz dobytku rodziny (meble, sprzęt RTV), a następnie przeniesienie go w inne miejsce, dla ochrony przed deszczem. W trakcie próby gaszenia

domu, dotkliwie poparzony został jego właściciel. Artur Matraszek z poparzeniami drugiego stopnia został przewieziony do szpitala w Łęcznej. Jego żona i trzech synów znaleźli schronienie u ojca poszkodowanego. To on był świadkiem pożaru.

– To wyglądało naprawdę strasznie, płakałem jak dziecko. Na szczęście wszyscy żyją, obecnie mieszkają u mnie – mówił nam kilka dni temu Bolesław Matraszek. – Teraz czekamy na przyjazd ubezpieczyciela. Będziemy również organizować zbiórkę w całej gminie. Chcemy, żeby zajęło się tym stowarzyszenie „Przeszłość-Przyszłość” – dodaje. Jak przyznaje, liczy na ludzi

dobrej woli, którzy pomogą jego bliskim stanąć na nogi. Mieszkańcy wsi szybko zaczęli wspierać pogorzalców. Przynosili m.in. ubrania dla trójki dzieci Matraszków (w sprawie niefinansowej pomocy można dzwonić do Bolesława Matraszka pod nr tel. 502-171-389).

Na razie nie wiadomo, czy drewniany dom poszkodowanych w pożarze będzie nadawał się do odbudowy. Jak informuje straż, jego dach i poddasze został niemal w całości zniszczone. Parter zalała woda. Co było przyczyną pojawienia się ognia? Jak przyznają strażacy, ta nie została przez nich ustalona. Okoliczności zdarzenia bada policja.

Posłanka i wojewoda o Azotach

POLITYKA Posłanka Joanna Mucha z Platformy Obywatelskiej winą za problemy Zakładów Azotowych „Puławy” obarcza PiS. Jej zdaniem puławska firma jest wykorzystywana politycznie, a wojewoda lubelski nie robi nic, by ten stan rzeczy zmienić

RADOSŁAW SZCZĘCH

O tym, że ZA „Puławy” nie wychodzą najlepiej na konsolidacji Grupą Azoty z Tarnowa, przez ostatnie lata otwarcie mówiły głównie środowiska związkowców oraz niektórzy parlamentarzyści (Elżbieta Kruk, Gabriela Masłowska, Włodzimierz

Karpiński). Podnoszono m.in. kwestię szeroko pojętej marginalizacji znaczenia „Puław” w całej Grupie Azoty, spadającego kursu akcji puławskiego przedsiębiorstwa, wątpliwości związanych z kompetencjami członków zarządu, braku przedstawicieli puławskiej firmy w najwyższych władzach grupy kapitałowej, wysokości dywidendy, tempa prowadzonych w ZA inwestycji itp.

Kolejne pisma, wnioski, czy poselskie interpelacje nie przynosiły większej zmiany. W Sejmie, krytykującym konsolidację posłankom, w imieniu premiera odpowiadał najczęściej sekretarz stanu Łukasz Schreiber. Streszczając stanowi-

ska władz - w Grupie Azoty wszystko jest w porządku i zgodnie z prawem, a po szczegółowe dane należy zwracać się do spółki.

W tym roku do dyskusji o sytuacji puławskich Azotów włączyła się Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego, która pochyliła się nad skutkami konsolidacji firmy. Jej spostrzeżenia są zbieżne z optyką prezentowaną przez związkowców. W raporcie, który wysłano m.in. Prezydentowi RP, premierowi, czy też radzie nadzorczej Grupy Azoty, mowa jest o marginalizacji zakładów w Puławach, obciążaniem ich poręczeniami kredytów, czy zmniejszającymi się zyskami firmy. Podważane są również kompetencje

członków zarządu, którym wytknięto niewystarczające doświadczenie oraz błędy w zarządzaniu (np. wydłużanie procesu decyzyjnego). Pismo asygnował m.in. wojewoda lubelski Przemysław Czarnek.

Odpowiedzi na ten raport udzieliła jedynie posłanka Joanna Mucha, która co prawda zgodziła się z krytyczną oceną polityki prowadzonej wobec ZA w Puławach, ale winą za ten stan rzeczy obarczyła rządzących. Parlamentarzystka kierując list do wojewody, zapytała go, czy zainteresował (jako przedstawiciel rządu w regionie), by przeciwdziałać krytykowanym obecnie decyzjom wobec chemicznej spółki.

– Puławskie Azoty stały się politycznym łupem dla polityków PiS-u. Jedynym celem rządów pańskiej partii realizowanym przy pomocy zakładu jest finansowe zabezpieczenie na wysokie kwoty ludzi powiązanych politycznie z pańską partią – pisze była minister sportu. Jako przykład podaje Michała Mulawę z PiS, który będąc rzecznikiem ZA „Puławy” miał zarabiać ok. 280 tys. zł rocznie. Posłanka Mucha radzi także wojewodzie Czarnkowi, by ten nie ronił nad losem ZA „krokodylich łez”, tylko „zaczął ratować to, co jeszcze jest do uratowania”.

Co na to wojewoda? Przemysław Czarnek podkreśla, że stanowisko rady dialo-

gu, które podpisał, podziela tylko częściowo. – Nie zgadzam się z częścią zawartych w nim sformułowań. Podpisałem je z urzędu, jako przewodniczący WRDS. Samo zaś pismo Joanny Muchy traktuję, jako rozpaczliwą próbę Platformy Obywatelskiej zdjęcia z siebie odpowiedzialności za fatalny sposób konsolidacji Grupy Azoty przeprowadzonej w 2012 roku, za rządów Donalda Tuska – komentuje wojewoda. Jak dodaje, posłanka Mucha „nie ma pojęcia o tym, że Grupa Azoty w najmniejszym stopniu nie podlega wojewodzie”, a sama (mimo zaproszeń) nie wzięła udziału w posiedzeniach rady społecznej na ten temat.

Sołtys nie dotarł na sesję, bo list przyszedł za późno

GMINA PUŁAWY Zaproszenia na sesję absolutoryjną dla sołtysów Biuro Rady Gminy Puławy wysłało tak późno, że niektórzy z nich otrzymali je dopiero w dniu sesji. – To było świadome złamanie statutu gminy – ocenia Mariusz Sońta, sołtys Łęki. Przewodnicząca rady stanowczo zaprzecza. Sesja absolutoryjna to jedno z najważniejszych posiedzeń w całym roku. To okazja do zabrania głosu, także krytycznego wobec władz. Niestety, na tej ostatniej, na której radni głosowali m.in. nad wotum zaufania dla wójta Krzysztofa Brzezińskiego, pojawiła się jedynie garstka sołtysów.

Jednym z powodów mógł być późny termin wysłania do nich pisemnych zaproszeń. Wysłano je w środę, 12 czerwca, czyli 6 dni przed posiedzeniem. Niektóre z nich dotarły do adresatów dopiero kilka godzin przed początkiem obrad. Tymczasem według statutu gminy, informacja o terminie sesji powinna zostać dostarczona do radnych i sołtysów najpóźniej 7 dni przed posiedzeniem. Obowiązek ten ciąży na przewodniczącej rady gminy, którą za naruszenie przepisów krytykuje m.in. Mariusz Sońta, sołtys wsi Łęka. – Przewodnicząca ewidentnie zawiniła w tej kwestii. Moim

zdaniem świadomie. Na poprzednich sesjach zadawałem niewygodne pytania, co przy transmisji obrad było jej wyjątkowo nie na rękę – informuje oburzony sołtys, który swoją nieobecność na sesji tłumaczy zbyt późnym otrzymaniem zaproszenia. Nieobecnych było więcej. Jak wylicza Sońta, frekwencja wśród sołtysów wyniosła ok. 30 procent. – To nie jest tak, że ktoś zrobił to specjalnie. Po prostu we wtorek mieliśmy posiedzenie wspólnych komisji, które zaczęło się o godz. 15:30. Dopiero po zakończeniu tego spotkania podpisany został porządek obrad sesji, więc nie

było szans, żeby jeszcze tego samego dnia te zaproszenia wysłać – tłumaczy Paweł Kamola, sekretarz gminy. – Poza tym sołtysi, podobnie jak wszyscy zainteresowani, mogą uczestniczyć w sesji bez pisemnego zaproszenia. To otwarte posiedzenie, a informacja o terminie została umieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej – dodaje. Sekretarz przyznaje jednak, że status został naruszony. Zapewnia jednak, że nie wynikało to ze złej woli. Podobnego zdania jest Dorota Osiak, przewodnicząca rady gminy, która nie kryje zaskoczenia postawą sołtysa

z Łęki. – Przykro mi, że ten pan stara się nagłośnić tę sprawę, a nawet do mnie nie zadzwonił. Ja pracuję w samorządzie ponad 20 lat i nigdy nie spotkałam się z pretensjami tego rodzaju. O sesjach zawsze staramy się informować zawczasu i wszyscy sołtysi są na nich mile widziani – przekonuje. – Obiecuję jednak, że dołożę wszelkich starań, żeby w przyszłości te zaproszenia docierały do sołtysów szybciej – dodaje przewodnicząca. Wśród pomysłów na to, jak usprawnić informowanie o posiedzeniach jest m.in. korespondencja mailowa

oraz wysyłanie do sołtysów SMS-ów. Warto dodać, że niska frekwencja wśród sołtysów na sesjach RG nie wynika jedynie z terminu, w którym wpływają do nich pisemne informacje w tej sprawie. Chodzi m.in. o pieniądze. Gdy wypłacanie diet było uzależnione od obecności na sesji, sołtysi w większości starali się ich nie opuszczać. Obecnie, przy ryczałtowym sposobie wypłacania diet (oraz możliwości obserwowania ich transmisji w internecie), ilość sołtysów decydujących się na uczestniczenie w posiedzeniach jest niższa.

Radosław Szczęch

Siła orkiestr dętych

W niedzielę w Nałęczowie odbył się XXXIV Wojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych Ochotniczych Straży Pożarnych. Decyzją jury I miejsce zajęła Orkiestra Dęta z Tomaszowa Lubelskiego, II miejsce zajęła Orkiestra Dęta z Lubartowa, III miejsce Orkiestra Dęta z Niedrzwicy Kościelnej, IV miejsce Orkiestra Dęta z Józefowa nad Wisłą a V miejsce Orkiestra Dęta z Szastarki. Pozostałe orkiestry z Poniatowej Wsi, Puław, Ostrowa Lubelskiego, Milanowa i Krasnika otrzymały wyróżnienia za udział w przeglądzie.

Decyzją jury grę w marszu najlepiej wykonała Orkiestra Dęta Ochotniczej Straży



Pożarnej w Lubartowie. Za najlepszego kapelmistrza-dyrygenta uznano Andrzeja Zarębę z Orkiestry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej w Lubartowie. Najmłodszym muzykiem przeglądu okazał się Antoni Gierulski z Orkie-

Najmłodszym muzykiem przeglądu okazał się Antoni Gierulski z Orkiestry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej w Milanowie

stry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej w Milanowie, grającyna trąbce.

Specjalne wyróżnienia dostali dodatkowo: Bartłomiej Trzeciak z Orkiestry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej w Milanowie za ekspresję podczas gry na trąbce, Albert Bryczek z Orkiestry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej w Szastarce za solowego wykonanie utworu, Emilia Krawczyk-Durak i Katarzyna Sobczyńska z Orkiestry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej w Ostrowie Lubelskim za solowe wykonanie utworów, Julka Drozd, Ania Tyńnic i Hania Pietras z Orkiestry Dętej w Józefowie nad Wisłą za ekspresję gry na perkusji.

Zapowiedzi imprez i wydarzeń

PUŁAWY

WARSZTATY BLUESOWE Puławski Ośrodek Kultury Dom Chemika zaprasza na wakacyjne warsztaty bluesowe „Blusowy Rejs nad Wisłę” organizowane w dniach 13-17 sierpnia w Marinie Puławy. To będzie już 13. edycja bluesowych zajęć organizowanych przez Dom Chemika. Pięciodniowe spotkanie to propozycja kierowana do wszystkich chętnych wokalistów i instrumentalistów, zainteresowanych doskonaleniem swoich umiejętności. Warsztatom towarzyszyć będą koncerty i codzienne jam session w Klubie Rejs.



Zajęcia poprowadzi wyspecjalizowana kadra muzyków oraz instruktorów: Marcin Wawrzynowicz (klasa wokalna), Jacek Jaguś (klasa gitary elektrycznej), Bartosz Łęczycki (klasa harmonijki), Andrzej Stagracyński (klasa gitary basowej), Łukasz Sobolak (klasa perkusji), Rafał Karasiewicz (klasa instrumentów klawiszowych) oraz Daniel Mróz (klasa fotograficzno-reporterska). Udział w warsztatach należy zgłosić poprzez formularz rejestracyjny dostępny pod adresem: www.domchemika.pl/formularz_blues/index.php. Będzie on aktywny do 1 sierpnia 2019 roku. Oplaty: w klasach instrumentalnych i wokalnych - 370 zł (pakiet warsztaty + koncerty); w klasie

fotograficzno-reporterskiej - 200 zł (pakiet warsztaty + koncerty); opłata za nocleg i pełne wyżywienie przez 5 dni (nocleg w Młodzieżowym Ośrodku Socjoterapii, wyżywienie w Restauracji Rejs) - 450 zł.

ROK IZABELI CZARTORYSKIEJ

W ramach Roku Księżnej Izabeli Czartoryskiej Muzeum Czartoryskich w Puławach zaprasza na dwudniowe wydarzenie kulturalne, które odbędzie się w dniach 29-30 czerwca. Głównym punktem obchodów roku Księżnej Izabeli Czartoryskiej będzie konferencja naukowa „Izabela Czartoryska - dux femina facti”, która rozpocznie się już w sobotę o godz. 9. Nie zabraknie jednak dodatkowych atrakcji i występów artystycznych. W sobotę na godz. 19 zaplanowano wyjątkową rekonstrukcję śpiewogry Wincentego Lessla przygotowaną przez Fundację im. Wincentego i Franciszka Lesslów „Pielgrzym z Dobromila”. Z kolei w niedzielę o godz. 16, po drugiej części konferencji naukowej, zobaczymy rekonstrukcję historyczną „Pamiętny i chlubny Rok 1809” początek w Sali Gotyckiej Pałacu XX. Czartoryskich. Zwieńczeniem wydarzenia będzie zaplanowany na godz. 18.09 (niedziela) wyjątkowy koncert „Bóg, Honor, Ojczyzna” w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. Dodatkowo w niedzielę uczestnicy wydarzeń będą mieli okazję zobaczyć oryginalną Księgę podpisów Wojsk Polskich, którą w 1809 roku wystawiła w Świątyni Sybilli księżna Izabela Czartoryska. Księga po raz pierwszy będzie prezentowana we wnętrzach pałacu Czartoryskich. Udział w wydarzeniach jest bezpłatny.

Spektakl dla dzieci Dom Chemika w Puławach zaprasza na spektakl dla dzieci „Więcej niż trzy świnki” w ramach akcji Teatralne

Lato V. Premiera przedstawienia będzie miała miejsce 29 czerwca o godz. 18. Wstęp wolny. Młodzi uczestnicy projektu Teatralne Lato przez sześć dni biorą udział w zajęciach teatralnych, plastycznych, muzycznych i tanecznych, prowadzonych przez doświadczonych instruktorów. Rezultatem warsztatów jest przygotowany przez uczestników pokaz finałowy pt. „Więcej niż trzy świnki”, w reżyserii Anny Filipiak-Matras.



Koncert Piotra Grajtera W ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej w Puławach, 1 lipca o godz. 19 w Kościele św. Brata Alberta odbędzie się koncert z udziałem organisty Piotra Grajtera. Wstęp wolny. Piotr Grajter to organista, kompozytor, teoretyk muzyki i pedagog pochodzący z Łodzi, gdzie ukończył Akademię Muzyczną. Prowadzi klasy organów w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy oraz w Akademii Muzycznej w Łodzi. Koncertował w Belgii, Czechach, Danii, we Francji, w Moldawii, Niemczech, Rosji, na Słowacji i Ukrainie. Jest kierownikiem jury jury Międzynarodowego Konkursu Organowego im. Mikaela Tariverdieva w Kaliningradzie (1999) oraz Międzynarodowego Konkursu Organowego im. Jana Kucharskiego w Łodzi (2008).

**KAZIMIERZ DOLNY****52. Targi Sztuki Ludowej**

Najwybitniejsi polscy twórcy ludowi zaprezentują swoje prace w Kazimierzu Dolnym, podczas tegorocznej, 52. już edycji Targów Sztuki Ludowej. W tym roku impreza zrzeszająca mistrzów sztuki rękodzielniczej odbędzie się w dniach 28-30 czerwca. Organizowana przez Stowarzyszenie Twórców Ludowych impreza ma na celu upowszechnianie i popularyzację plastyki ludowej. Niezmiennie od pierwszych targów, impreza ta cieszy się niezwykłym zainteresowaniem zarówno wśród samych twórców ludowych, jak i kolekcjonerów sztuki ludowej, a także liczne grono turystów przyjeżdżających niejednokrotnie specjalnie z tej okazji do Kazimierza. W tym roku podczas Targów zaprezentuje się 80 twórców z całego kraju. Artyści przedstawiają całe spektrum dyscyplin: rzeźbę, malarstwo, plastykę obrzędową i zdobniczą, zabawkarstwo, tkactwo, koronkarstwo, hafciarstwo, garncarstwo, plecionkarstwo. Dla przybliżenia gościom Festiwalu piękna sztuki ludowej przewidziane są pokazy (przy stoiskach), a także warsztaty (klub Tyndyryndy) rękodzielnicze prowadzone przez twórców ludowych. Impreza

będzie towarzyszyć Ogólnopolskiemu Festiwalowi Kapel i Śpiewaków Ludowych.

KONCERT MAKE LIKE A TREE

W sobotę, 29 czerwca o godz. 21 w Trzecim Księżycu w Kazimierzu Dolnym (Mały Rynek 1) odbędzie się koncert Make Like a Tree. Make Like a Tree to projekt ukraińskiego artysty Sergieja Onischenko, który za sprawą swojej indie-folkowej muzyki opowiada o podróżach i odwołuje się do idei bitników. W Kazimierzu artysta będzie promował swój nowy album „Mothernight”.

**NAŁĘCZÓW****Festiwal Otwartych Ogrodów**

Już w najbliższy weekend, w dniach 28-30 czerwca w Nałęczowie odbędzie się Festiwal Otwartych Ogrodów. Właściciele prywatnych pensjonatów, posesji i restauracji otworzą swoje ogrody dla wszystkich chętnych. Ozdobą wydarzenia będą ciekawe atrakcje - warsztaty, występy i prezentacje. – Od samego początku Nałęczów miał być miastem-ogrodem – przekonują organizatorzy festiwalu. – W dzisiejszych czasach - gęstej zabudowy, betonowych ścieżek, hałasu, koncepcja Michała Górskiego okazała się balsamem dla ciała i duszy. Czyż jest coś wspanialszego, niż kontakt z naturą, zielona przestrzeń, przemyślana koncepcja zabudowy? – dodają. Rozpoczynamy w piątek, 28 czerwca o godz. 9. Do późnych godzin wieczornych trwać będą warsztaty fotograficzne „Ogrody w obiektywie”. To wydarzenie w Ogrodach Nałęczowskich oraz Nałęczowskim Ośrodku Kultury poprowadzi Tomasz Ciesielski

Godzilla II: Król potworów, science-fiction, godz. 20

Sekretne życie zwierzaków domowych 2, animowany/komedia, godz. 12, 14, 16, 18

Środa, 3 lipca

Godzilla II: Król potworów, science-fiction, godz. 20

Sekretne życie zwierzaków domowych 2, animowany/komedia, godz. 12, 14, 16, 18

Czwartek, 4 lipca

Godzilla II: Król potworów, science-fiction, godz. 16

Sekretne życie zwierzaków domowych 2, animowany/komedia, godz. 12, 14, 18.15
Wieczór Kinomania: Podwójne życie, komedia, godz. 20.15

KINO „CISY”, NAŁĘCZÓW**Piątek, 28 czerwca**

Rocketman, biograficzny/muzyczny. Godz. 16.30, 19

Niedziela, 30 czerwca

Rocketman, biograficzny/muzyczny. Godz. 16.30, 19

(zapisy tel.: 607 507 879).

Główne atrakcje organizowane będą w sobotę i niedzielę. Jednym z wydarzeń będzie piknik rodzinny w ogrodzie Lubinowego Wzgórza (Łąki 45a). Będzie można posmakować domowego chleba z popiołem z siana, lodów z robinii czy lemoniady sosnowej. Warto będzie zajrzeć do restauracji Zabytkowe Podziemia, gdzie w sobotę o godz. 19 zorganizowany zostanie koncert muzyki cygańskiej. Tego samego dnia w Willi Różanej od godz. 14 będzie można odwiedzić kermasz różany. Ognisko z pieczeniem pianek oraz wyświetlanie bajki „Alicja w Krainie Czarów - to z kolei propozycja hotelu „W Krainie Alicji” (ul. Kolejowa 37). W niedzielę o godz. 11 w Willi Feliks (Armatnia Góra 10) dzieci nauczą się lepić pierogi z truskawkami a dorośli będą mogli uczestniczyć w pokazach zabawy z ciekłym azotem. W nałęczowskim Małym Zoo (Kamieniak 23b) od godz. 15 zabawy w ogrodzie, pokazy tradycyjnego dojenia krowy oraz degustacja wyrobów mlecznych. Przez cały weekend ciekawe kulturalne atrakcje organizowane będą w takich miejscach, jak: Młyn Hipolit, Willa Zofia, Willa Samonówka, Ogród Sztuk w Kwiatkach, Restauracja Patataj oraz w ogrodach prywatnych. Mapkę festiwalu oraz pełen program znajdziemy na stronie facebookowej festiwalu.



DAMIAN DRABIK

Agnieszka Filiks chce wskrzesić słynne dania Berensa

Restauracja obok kazimierskiej fary była jedną z najbardziej znanych placówek gastronomicznych w latach dwudziestych. Berens karmił tak dobrze, że miał gości z całej Polski. Dziś w miejscu zamienionej restauracji straszy plac po ruinie. Zostały wspomnienia fantastycznych dań. Chce do nich wrócić Agnieszka Filiks w swej restauracji w Nałęczowie.

WALDEMAR SULISZ

Aleksander Berens, który zbudował w Kazimierzu Dolnym pierwszy hotel był przedsiębiorcą z Opola Lubelskiego. Wraz z żoną Bronisławą otworzył przy hotelu „Gospodę Chrześcijańską”. Jakie dania mógł podawać oprócz słynnych linów w śmietanie, na które przyjeżdżała Ordonka? Berens słynął ze znakomitych ryb. Podawał także pstrąga wiślanego z wody, sandacza po polsku i miętusa po żydowsku. Gotował także zupę rybną. Ale goście, a szczególnie literaci i malarze zaczynali od karpia faszerowanego i wódki.

Karp faszerowany w galarecie

Składniki: karp świeży, marchewka, bułka, mleko, jajka, cebula, masło, zielona pietruszka, pieprz i sól. Porcja „na oko”.

Wykonanie: z karpia zdjąć skórę, mięso odfiletować, przekroić przez maszynkę z bułką namoczoną w mleku i udużoną cebulką na masło. Dodać pozostałe składniki, dobrze wyrabiać farsz i nadziać skórę, umiejętnie ściągniętą z ryby. Okręcić gazą, sznurować i parzyć w bulionie około jednej godziny. Wystudzić, wykładać na półmiski i zalewać galaretą.

Była u Berensa, była w Esterce

O zupie tej opowiadał mi Kazimierz Mirosław, nestor kucharzy lubelskich, który pracował po wojnie w Esterce, powstałej w pomieszczeniach „Gospody Chrześcijańskiej”. Tak, jak o świeżych rybach i owocach morza, do-



starczanych przed wojną do najlepszych restauracji.

Jak gotowało się rybną. Tak jak słynną bouillabaisse? Kawałki ryb z kręgosłupem smażyono na oliwie z czosnkiem, pomidorami, cebulą. Po 5 minutach zalewano wodą z solą, pieprzem, koprem, bukiet garni i szafranem gotując esencjonalny bulion. Podawano go z grzanką posmarowaną czosnkiem, na osobnym talerzu podając kawałki ryb i osobno ugotowane ziemniaki. W drugiej wersji, zupa podawana była w mosiężnym kociołku z rybą, ziemniakami i pomidorami. A po zupie poeta Czechowicz zamawiał sznycel ministerski.

Poeta Czechowicz je sznycel ministerski

Składniki: 60 dag cielęciny, 20 dag wieprzowiny z kością, 5 dag czerstwej bułki, mleko do moczenia, 2 dag masła, sól, pieprz, jedno jajo. Na panierkę: 4 dag mąki, 1 1/2 jaja, 3 dag tartej bułki, 1 czerstwa

kajzerka, 4 dag smalcu do smażenia, 3 dag masła.

Wykonanie: mięso opłukać, wyluzować z kości, zemleć. Bułkę namoczyć w mleku, odcisnąć, zemleć. Starannie wyrobić ręką, wymieszać z bułką, stopionym masłem i jajem, dodać soli i pieprzu do smaku, masę podzielić na 5 równych części. Rękami zwilżonymi wodą wyrobić kule. Czerstwą kajzerkę pokrajać na cienkie, drobne, prostokątne grzanećki, wymieszać je z przesianą bułką tartą. Mięso zanurzyć w mące, rozmieszonym jajem i tartej bułce z grzankami, wyrobić sznycle grubości 1.5 cm nadając im prostokątny kształt. Rozgrzać smalec na patelni i zrumienić obie powierzchnie sznycła na rumiano, przy odwracaniu sznycła dodać do smażenia masło, zrumienić je razem z mięsem. Podawać z ziemniakami, szpinakiem, marchewką, groszkiem lub jarzynami gotowanymi z masłem.

A coś bardziej wytwornego? Wśród zamawianych

dań, wielkim wzięciem cieszyły się Tournedos à la Rossini. Gioacchino Antonio Rossini twierdził, że nie zna bardziej godnego podziwu zajęcia niż jedzenie. Rossini, który w 1822 roku podczas kongresu w Weronie miał pozazdrościć steka Chateaubriandowi i chciał go zaskoczyć nową recepturą, miał wymyślić to danie. Musiał go jeść w Lublinie a zapewne i w Kazimierzu - Bolesław Wieniawa-Długoszowski, adiutant Józefa Piłsudskiego,

Wieniawa je Tournedos à la Rossini

Wśród zamawianych dań, wielkim wzięciem cieszyły się Tournedos à la Rossini. Gioacchino Antonio Rossini twierdził, że nie zna bardziej godnego podziwu zajęcia niż jedzenie. Rossini, który w 1822 roku podczas kongresu w Weronie miał pozazdrościć steka Chateaubriandowi i chciał go zaskoczyć nową recepturą, miał wymyślić to danie.

Składniki: 4 kawałki polędwicy, 4 plastry boczku lub

Na pamiątkę słynnej restauracji Berensa wprowadzę do karty „Willi Filiks” w Nałęczowie kilka smacznych dań z lat dwudziestych. Na pewno będzie sznycel ministerski. Myślę także o kotlecie po męsku - z dwoma jajami sadzonymi - mówi Agnieszka Filiks

wędzonej słoniny, kawałek sera roquefort, 200 ml mader, 2 trufle, 4 łyżki oliwy, 2 łyżki masła, sól pieprz.

Wykonanie: oczyszczone i umyte mięso owinać boczkiem, spiąć szpadkami, usmażyć na maśle i oliwie. Posolić, doprawić pieprzem. Odstawić w ciepłe miejsce. Zlać z patelni tłuszcz, wlać maderę, łyżką zeszkrobać mięso z dna, dodać pokrojone w plastry trufle (można zastąpić borowikami i oliwą truflową). Doprawić pieprzem i sosem. Mięso połączyć sosem, podawać z małymi ziemniakami gotowanymi w bulionie, groszkiem duszonym na maśle oraz

plasterkami duszonej wątróbki.

Do Kazimierza Dolnego często zaglądał Zbigniew Herbert. Uwielbiał kotlety pożarskie. Kiedy Esterka padła, jadł je w słynnym Domku Góralskim, gdzie nocował i pisał.

Zbigniew Herbert je pożarskie

Składniki: 50 dag kurzych piersi, 2 kromki chleba pszennego bądź bułki pszennej, szklanka mleka, 1 żółtko, tarta bułka, 4 łyżki soku z cytryny, szczypta gałki muszkatołowej, masło do smażenia, sól, pieprz do smaku, majeranek, jak kto lubi.

Wykonanie: zmielić mięso dwa razy, a chleb namoczyć w mleku. Następnie do zmielonego mięsa dodać odciśnięte kromki chleba, żółtko, sól, pieprz, gałkę muszkatołową oraz 2 łyżki roztopionego masła. Dokładnie wymieszać i wstawić na jakiś czas do lodówki, żeby smaki się przegryzły. Następnie uformować kotlety, obtoczyć w tartej bułce i smażyć na maśle na jasnożółty kolor. Usmażone kotlety wstawić na kilka minut do nagrzanego piekarnika (180 stopni przy termoobiegu), aż staną się bardziej rumiane, a na ich powierzchni wytworzy się chrupiąca skórka. Ułożyć na półmisku, połączyć roztopionym masłem i skropić sokiem z cytryny.

Pustka

15 września 1884 r. „Gazeta Lubelska” pisała, że „Berens, wytrawny znawca nalewek i pieczystego, szyld umieściwszy nade drzwiami wchodowymi z wyobrażeniem bilardu oczekuje triumfującego goszczących się pięknozawców”.

Po tamtej świetności została pustka i pamięć. Czasem dania od Berensa pojawiają się w restauracji przy SARP-ie. Szkoda, że restauratorzy kazimierski do nich nie wracają. Na szczęście chce do nich wrócić Agnieszka Filiks, primadonna lubelskiej gastronomii regionalnej. O czym napiszemy jako pierwsi.



Nowy rozdział w historii piłki ręcznej

PIŁKA RĘCZNA W sezonie 2019/2020 mecze Superligi mężczyzn będzie można oglądać na antenie TVP Sport. Obie strony doszły do porozumienia w sprawie czteroletniej umowy. Wiadomo także, że rozgrywki rozpoczną się we wtorek, 30 sierpnia

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Wtrakcie trwania umowy TVP Sport ma pokazać ponad 270 meczów. W każdym sezonie przynajmniej 68 spotkań, w tym po dwa w każdej kolejce rundy zasadniczej i wszystkie w rundzie finałowej. Będzie można je oglądać nie tylko w telewizji, ale także na stronie internetowej sport.

tvp.pl oraz aplikacji mobilnej TVP Sport.

– PGNiG Superliga to obok piłkarskiej Ekstraklasy będą najważniejsze rozgrywki ligowe w Polsce pokazywane w TVP Sport. To kolejne ważne prawa sportowe, które udało się pozyskać, a także uzupełnienie naszej oferty dotyczącej piłki ręcznej. Pokazujemy przecież najważniejsze spotkania PGNiG Superligi kobiet, mecze kobiecej i męskiej reprezentacji, a także turnieje mistrzowskie z ich udziałem. Budujemy polski sport i najważniejsze rozgrywki, takie jak PGNiG Superliga, chcemy pokazywać w Telewizji Polskiej – wyjaśnia Marek Szkolnikowski, dyrektor TVP Sport.

– Otwiera się zupełnie nowy rozdział w historii polskiej piłki ręcznej. Dzięki umowie z Tele-

wizją Polską, dostęp do transmisji z ligowych rozgrywek zyska milionowa widownia w naszym kraju. Dotychczasowe oglądalności meczów piłki ręcznej w TVP Sport, m.in. z tegorocznego finału Pucharu Polski, pokazały ogromne zainteresowanie dyscypliną. Nasze analizy wskazują, że PGNiG Superliga w TVP Sport powinna stać się jedną z najliczniej oglądanych lig sportowych w Polsce – mówił podczas konferencji prasowej Marek Janicki, prezes Superligi.

– Niezwykle ważnymi elementami zawartej umowy są również plany promocji i praca nad atrakcyjnością transmisji. Wspólnie z TVP mamy zaplanowane liczne aktywności promujące rozgrywki. Zachowaliśmy prawa do skrótów, z których będą mogły korzystać

Szczypiornicy Azotów przygotowani do nowego sezonu rozpoczną 15 lipca

przedstawiciele mediów, kluby, od nowego sezonu znajdą się one także na nowej platformie internetowej PGNiG Superligi nad którą pracujemy. Przygotujemy także kompleksową, dedykowaną oprawę graficzną i wizualną transmisji oraz dostarczymy pełne analizy statystyczne. Warto będzie oglądać PGNiG Superligę. – dodaje prezes Janicki.

Mecze, które będą transmitowane we wtorki, środy i piątki będą rozgrywane w godz. 17.30 lub 18. Z kolei te niedzielne zaplanowano na godz. 13. Pierwsza transmisja odbędzie 30 sierpnia, w dniu inauguracji nowego sezonu.

W SKRÓCIE

Ostatni beniaminek

Od wtorku znamy wszystkie, nowe drużyny, które w sezonie 2019/2020 zagrają w grupie czwartej III ligi. Do Hetmana Zamość (mistrz IV ligi lubelskiej), Korony Kielce (mistrz IV ligi świętokrzyskiej) i Wisłoki Dębica (mistrz IV ligi podkarpackiej) dołączyła Jutrzenka Giebułtów. Ta ostatnia ekipa o awans musiała bić się jeszcze w barażach. W Małopolsce IV liga podzielona jest na dwie grupy: wschodnią i zachodnią. Najlepsze zespoły walczyły w dwumeczu. Pierwsze spotkanie z Unią Tarnów Jutrzenka rozstrzygnęła na swoją korzyść u siebie 1:0. We wtorek po raz drugi pokonała „Jaskółki”. Tym razem 2:0 i po raz pierwszy w historii klubu mogła świętować awans na ten szczebel rozgrywek i za kilka miesięcy będzie jednym z rywali Wisły Puław.

Czas na pływackie mistrzostwa Puław

W niedzielę zostaną rozegrane mistrzostwa Puław w pływaniu. Zawody odbędą się na pływalni MOSiR przy ul. Hauke-Bosaka. Rozgrzewka rozpocznie się o godz. 10, a zawody wystartują godzinę później. Do rywalizacji przystąpią zawodnicy i zawodniczki z roczników: 2005 i starsi, 2006-2007, 2008-2009 oraz 2010 i młodsi. Najmłodsi pływacy startują tylko na dystansach 50 metrów. Organizatorem mistrzostw jest KS Wisła Puławy. Zmagania będą się odbywały w dziewięciu konkurencjach. Oprócz 50 m stylami: dowolnym, klasycznym, motylkowym i grzbietowym zawodnicy będą rywalizować na 200 metrów. Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach wiekowych otrzymają puchary, na trójkę najlepszych w każdej konkurencji czekają medale, a wszyscy uczestnicy mogą liczyć na pamiątkowy kubek z mistrzostw Puław w pływaniu.

(LUKISZ)

Wisła blisko podium w Lublinie

PŁYWANIE Trzy kluby z Puław wystartowały w Głównych Mistrzostwach Polski, które w weekend zostały rozegrane w Lublinie. Najlepiej spisali się zawodnicy Wisły, którzy w sumie wywalczyli 20 medali

Na ten dorobek złożyło się sześć złotych, dziewięć srebrnych i pięć brązowych krążków. W klasyfikacji medalowej Wisła zajęła bardzo dobre, piąte miejsce. Na najwyższym stopniu po-

diu stawiali: Oliwier Kozieński na 50 m stylem klasycznym w kategorii, na 50 m stylem motylkowym i na 50 m stylem grzbietowym (kategoria junior młodszy), Gabriela Król na 400 m stylem zmiennym, na 200 m stylem zmiennym i na 200 m stylem motylkowym. Sporo dobrych wyników osiągnęli także: Nikola Jasik, Kamil Woźniak, Anna Pecio, Oliwia Ciepielewska, czy Bartłomiej Koncki.

W zawodach wzięli udział także pływacy: UKS Trójki

Puławy i Swim 10 Puławy. Ta pierwsza ekipa cztery razy stawała na podium (trzy srebra i brąz), a zawodnicy Swim 10 zabrali do domu trzy brązowe krążki.

Tytuły najlepszych zawodniczek mistrzostw wywalczyły: Amelia Wysocka (Fala Kraśnik, kategoria 12-13 lat), Julia Malinoś (Orka Zamość, 14-15 lat) oraz Paula Żukowska (AZS UMCS, 12 lat i starsze). Wśród panów triumfowali za to: Błażej Paszkowski (Fala Kraśnik, 12-13 lat), Wojciech Sławacki (Wodnik

Krasnystaw, 14-15 lat) oraz Kamil Bryła (AZS UMCS, 12 lat i starsi). Z puławskich pływaków trzecie lokaty wywalczyli: Gabriela Król (kategoria 12-13 lat) i Oliwier Kozieński (kategoria 14-15 lat), siódma Nikola Jasik (12-13 lat), ósmy Bartłomiej Koncki (12 lat i starsi), a 10 Oliwia Ciepielewska.

Najlepiej punktowane wyniki osiągnęły za to: Amelia Wysocka (Fala Kraśnik, 100 m stylem dowolnym, 12-13 lat), Laura Bernat (Olimpia Lublin, 100 m stylem grzbietowym,

14-15 lat) i Paula Żukowska (AZS UMCS, 200 m stylem dowolnym, 12 lat i starsze). W rywalizacji mężczyzn najlepszy rezultat w kategorii wiekowej 12-13 lat należał do Rafała Mienickiego (UKS 48 Warszawa), który świetnie spisał się na 400 m stylem dowolnym. W innych kategoriach wiekowych pierwsze lokaty wywalczyli: Wojciech Sławacki (Wodnik Krasnystaw, 100 m stylem dowolnym) i Jan Kałusowski (Trójka Łódź, 100 m stylem klasycznym).

(LUKISZ)

KLASYFIKACJA MEDALOWA

1. AZS UMCS Lublin – 55 medali (26 złotych, 14 srebrnych, 15 brązowych), 2. Fala Kraśnik – 50 (21, 15, 14), 3. Olimpia Lublin – 53 (18, 18, 17), 4. Orka Zamość – 40 (14, 17, 9), 5. Wisła Puławy – 20 (6, 9, 5), 6. Wodnik Krasnystaw – 10 (4, 2, 4), 7. Skarpa Lublin – 10 (3, 4, 3), 8. MTP Lublinianka – 12 (3, 1, 8), 9. UKS Olimpijczyk – 21 (2, 10, 9), 10. Uks 51 – 7 (1, 2, 4)... 14. Trójka Puławy – 4 (0, 3, 1), 17. Swim 10 Puławy – 3 (0, 0, 3).

Dochody i wydatki dworu

Książęcy dwór Adama Kazimierza i Izabeli Czartoryskich w Puławach nie odbiegał od licznych wielkich posiadłości rodowych w Rzeczypospolitej. Z jedną zasadniczą różnicą. W czasach stanisławowskich w wielu dworach starano się dorównać, a nawet prześcignąć innych w wystawnym stylu życia, często przekraczając możliwości finansowe właściciela. Prowadziło to do licznych bankructw i to nawet bogatych fortun. Jako pierwszy uległ tym skutkom Marcin Lubomirski, który zmarnował milionowy majątek i skończył jego kompletną ruiną.

Książęta Czartoryscy nie potrzebowali stosować powyższych metod, by utrzymać się w ścisłej czołówce najznamienitszych rodów w kraju. Zatrzymali dotychczasową, staropolską gościnność. Każdy był w Puławach witany serdecznie, choć bez wyniosłości. Stąd pałac zawsze wypełniony był liczną grupą gości. Jedni przyjeżdżali tu w poszukiwaniu atmosfery umiłowania kraju i poczucia obowiązku obywatelskiej, inni w poszukiwaniu dobrego towarzystwa. Celem wielu przybywających rodzin było znalezienie mężów dla dorastających córek. Byli również tacy, którzy z gościnności księstwa korzystali miesiącami, a nawet latami. Jedni wyjeżdżali, a na ich miejsce przybywali nowi. Szczególny tłok panował przy okazji różnych uroczystości rodzinnych i państwowych, a także w lecie, kiedy pobyt w Puławach traktowano jak pobyt w uzdrowisku.

Dwór puławski zawsze musiał być przygotowany na przyjęcia tak licznych gości, zarówno pod względem ilości służby, jak też zaopatrzenia, w tym w artykuły spożywcze. Istniejący w tym względzie stan dokładnie charakteryzuje „Etat Puław z roku 1793”, który cytujemy. Na początek stan służby:

„Murgrabia pan Kubecki (Jan Kubecki – murgrabia, a następnie kamerdyner, mieszkał w Puławach z żoną Katarzyną i sześciorgiem dzieci – przyp. A.T.) 6 frotów (służących zajmujących się zawodowo froterowaniem posadzek – przyp. A.T.), 4 majtków, 3 kamerdynerów (starszych lokajów, nadzorujących garderobę oraz po-

magających w przebieraniu się - A.T.), laufer (służący biegnący przed pojazdem pańskim, torujący lub oświetlający mu drogę – przyp. A.T.), strzelec, huzar (Fercus), klawicymbalista (Lessel), lokajów 6, hajduków 4 (służących ubranych z Węgierska – A.T.), przy kredensie 6 (kredens - izba do przechowywania zastawy stołowej oraz służąca służbie podającej do stołu – A.T.), w cukierni 3, przy piwnicy 5 (piwnica – podziemne pomieszczenie przeznaczone do przechowywania trunków, głównie win – A.T.), w kawiarni Nigrini i 1 majtek, przy kuchni 20 (kuchmistrz Gerlicz, safa-rze, pasztetniki, piecysty)”.
Utrzymanie pałacu i przygotowanie posiłków wymagało pracy wielu ludzi i pochłaniało znaczne kwoty. A oto stołownicy, na co dzień obecni przy posiłkach. Przy pierwszym stole zasiadały 32 osoby, wliczając w to rodzinę gospodarza. W „Etacie Puław z roku 1793” czytamy:

„... IO księstwo, księżęta młodszy, księżna Wirtemberska, pp. Dembowscy, marszałek Skuczewicz, Rembliński, Kniazin, Gutowski, Szpinek, Zalewski, Ciesielski, Orłowski major, ks. Piramowicz, panna Narbutówna, Gasparówna, p. Kiling, p. Ferber, księżniczka Zofia, Madame Petit, pp. starościanka (Stadnicka) i Bardeleben, przyjaciół lub gości + osób przeciętnie co dzień”.

Przy drugim stole – garderobianym – zasiadało 21 osób, przy stole dziewcząt – 8 osób, przy stole dla służby z kuchni – 14. Przygotowano również 5 porcji dla szpitala oraz porcję mięsa dla OO. Reformatów z Kazimierza, przekazywaną im w każde święto i niedzielę.

Na potrzeby dworu hodowano 80 koni. Były to konie wierzchowe księcia i domowników, zaprzęgane do karet, gospodarcze i robocze. Pracowało przy nich 40 osób, w tym furmani, forysie (starsi stajenni nadzorujący służbę stajenną, konie i uprzęż) i inni będący pod nadzorem koniuszego.

Ogród i oranżeria – miejsca ulubione przez księżną Izabelę – były doglądane przez ogrodników.

I wreszcie, wymieniony przez Danutę-Wójcik Góral-ską „oddział kozaków z Granowa i dwóch przedstawicieli Wschodu. Jeden z nich to Turczynek do fajczarni,



Élisabeth Vigée-Lebrun, Portret Adama Kazimierza Czartoryskiego z 1793 roku

drugi – Ormianin – do koni arabskich. Ten był znany z tego, że po pijanemu ścinał szabłą pokrzywy niby >nie-wiernych Żydów<”.

Ta masa ludzka zjadała rocznie ogromne ilości potraw. A oto wyliczenia, dokonane przez cytowaną wyżej autorkę książki „Władztwo księżnej Izabeli”:

„Pod nóż rzeźnicki szło rocznie:

- wołów - 73,
- cieląt - 860,
- baranów - 359,
- drobiu - 8474,
- nie licząc innego mięsa i słoniny. Zużywano też:

- 37 korców kaszy gryczanej,
- 1500 funtów kawy,
- 8254 funtów cukru
- oraz cały szereg dodatków i przysmaków. Całe lasy kupowano na opał do pałacu i kuchni”.

Roczny koszt utrzymania pałacu, wraz ze służbą, sięgał astronomicznej kwoty 40.340 złotych. Sama stajnia pochłaniała 55.000 złotych. Kupowano paszę, podkowy, zaprzęgi, smary, skóry, leki dla koni, opłacano stajennych, furmanów, pacholców i rzemieślników.

Poważną pozycję po stronie wydatków były pensje

dla członków rodziny i domowników, a oto dla:

- księcia Adama Kazimierza – 240.000 zł
- księżnej Izabeli – 48.000 zł
- księżnej Witemberskiej – 60.000 zł
- księcia Adama Jerzego – 32.000 zł
- księcia Konstantego – 20.000 zł
- córki Zofii – 1.800 zł
- marszałka - 5.200 zł
- innych osób - 98.666 zł

Do tych wydatków dochodziły kolejne:

- na fabrykę w Puławach - 48.000 zł
- na potrzeby w Warszawie – 40.000 zł
- na pocztę w Puławach - 4.200 zł
- na aptekę w Puławach - 9.000 zł
- koszty obsługi prawnej – 9.000 zł
- w rezerwie 72.000 zł

Oblicza się, że w 1793 roku łączne wydatki na utrzymanie dworu w Puławach wynosiły 1.418.616 złotych. Czas zadać pytanie: jakie były źródła dochodu książąt Czartoryskich i czy pokrywały one tak astronomiczne wydatki?

Jednym z podstawowych źródeł dochodów pod koniec

XVIII wieku była propinacja, czyli wyłączne prawo książąt Czartoryskich do produkcji i sprzedaży trunków na terenie ich dóbr. Czartoryscy wykorzystali dogodną lokalizację Puław i Góry Puławskie, ułatwiającą sprzedaż alkoholu. Czerpane z tego korzyści spowodowały, że nie podejmowano jeszcze energicznej walki z alkoholizmem. W 1790 roku w dobrach końskowolskich funkcjonowało 70 karczem. Przyjmując, że na terenie Puławskiego mieszkało w 1789 roku 4.895 osób i 982 rodziny, otrzymujemy średnio na jedną karczmę, 70 statystycznych osób i 14 rodzin. W Końskowoli alkohol pito w 46 punktach. W Górze Puławskiej istniały w 1784 roku dwie karczmy. Alkohol pito w wielu miejscach:

„Szynkowano po ratuszach, domach prywatnych, karczmach, szynkowni żydzi i chrześcijanie” – podaje I.T. Baranowski. W 1790 na terenie Puławskiego wypito 5.225 beczek piwa i 8.451 i pół garnca gorzałki. Spożycie alkoholu było więc duże w dobrach Czartoryskich. Nie przekraczało jednak poziomu obserwowanego w innych majątkach. Różnica zaś polegała na tym, że w Puławach nie zmuszano chłopów do zakupu alkoholu na wesele, a Czartoryscy ofiarowywali piwo i wódkę młodej parze. Jednym ze znanych puławskich szynkarzy był Marcin Białogrodzki, mieszkający w Marynkach.

Duże dochody Czartoryskim przynosiło wynajmowanie austerii, czyli karczm, zajazdu. Do istniejących w Puławach w 1760 roku trzech dużych, dobudowano w latach 1782-84 czwartą, także drewnianą. Wszystkie one w 1790 roku przynosiły zysk 10.000zł. Działające w Puławach, Górze Puławskiej, Wólce Profeckiej karczmy były oddawane w dzierżawę Żydom. Podobnie było z młynami.

Dogodne położenie Puław przy przeprawie na Wiśle sprawiło, że zaczął się tu rozwijać handel, na który pod koniec wieku XVIII miejscowość ta nie miała jeszcze zezwolenia. I tam przy austerii „Pod Pielgrzymem” istniały sklepy, cztery drewniane „kamienice” i jatki, czyli sklepy z mięsem.

Ta sama przyczyna umożliwiła Czartoryskim uzyskiwanie dochodów z przewo-

zu na Wiśle. W dalszym ciągu istniał w Puławach prywatny port rzeczny z własną flotyllą. Jej liczebność z 17 jednostek wzrosła na przełomie lat 1790 i 1791 do: 2 szkut, 1 dubasa, 3 łyżew, 4 batów, 3 promów, 5 spiczaków, 3 galarów, 5 krypt i 3 czółen. Przybliżmy nieco nazwy tych środków pływających. Szkuta to żaglowo-wiosłowy statek rzeczny bezpokładowy, jednomasztowy, używany głównie do przewożenia ładunków. Do tego samego celu służył dubas – niewielki statek rzeczny wiosłowo-żaglowy. Łyżwa była statkiem towarowym o ładowności 350-600 korcy. Z kolei bat, to ciężarowa łódź rzeczna także do przewożenia ładunków. Galar był płaskodennym rzeczny statek wiosłowy, służącym do przewożenia towarów, głównie zboża. Również płaskodenną łodzią rzeczna, posiadającą niekiedy pomieszczenie mieszkalne na rufie, służące do przewożenia towarów była krypa. I wreszcie czółno - łódź wykonana z jednego pnia drzewa, wypalona lub wydłubana, płaskodenna, bezsterowa, poruszana wiosłami lub drągiem.

Wróćmy do dochodów czerpanych przez Czartoryskich z przewożenia na Wiśle. Rzeką sprowadzano do Puław towary importowane na potrzeby dworu na przykład sól, cukier, szkło, bawełnę i żelazo. Gromadzone tu również zboże z bardziej odległych dóbr Czartoryskich, na przykład ze starostwa latowickiego i Międzyrzecza, by następnie wysłać je do Gdańska i Elbląga. Duża ilość rachunków, pochodzących z omawianego okresu wystawionych za naprawę starych i budowę nowych statków, wskazuje na duże znaczenie transportu wodnego dla gospodarki w majątkach Czartoryskich. W 1784 roku dochody za przeprawę promem przez Wisłę wyniosły: w Puławach 4.791 zł, a w Górze Puławskiej 2.238 zł.

Czy występowały braki pieniędzy? Tak. Łatano je pożyczkami. Świadcza o tym długi i dwukrotny kryzys majątkowy, kiedy nie było od kogo pożyczać, a własne dochody zostały przerwane sekwestrem majątków.

Andrzej Tołpyho